



Dlaczego PO nie chce dopuścić prywatnego kapitału do przekształcanych szpitali?

Lęki Platformy

Jan Osiecki

Gdyby dziennikarskie honoraria za artykuły poświęcone niedofinansowaniu służby zdrowia przekazać Narodowemu Funduszowi Zdrowia, jego budżet wzrósłby co najmniej o kilka milionów złotych. Tak jednak nie się dzieje, zatem jest tylko jeden sposób na poprawę sytuacji – sprywatyzowanie szpitali i dopuszczenie prywatnego kapitału. Przeglądając program wyborczy zwycięskiej partii, można znaleźć deklaracje przekształcenia szpitali w spółki prawa handlowego. Jest tylko jedno zastrzeżenie: – *Większościowym lub wyłącznym udziałowcem spółki musi pozostać organ założycielski, czyli władze samorządowe* – mówi Ewa Kopacz.

Dlaczego tak uważa minister zdrowia? Bo zdaniem PO to zagwarantuje, że szpitale nie znikną lub nie będą prowadziły tylko tych oddziałów, których istnienie jest opłacalne z ekonomicznego punktu widzenia. – *Nasza decyzja jest związana przede wszystkim z tym, że samorząd będzie mógł łatwo egzekwować respektowanie praw pacjentów i pracowników* – dodaje Ewa Kopacz.

Bez pomysłu

– *Taka decyzja świadczy o tym, że nowy rząd nie ma koncepcji zmian w systemie ochrony zdrowia* – mówi Andrzej Sadowski, szef Centrum im. Adama Smitha. – *Najlepszym pomysłem na ratowanie służby zdrowia jest jej prywatyzacja* – wtóruje Jeremi Mordasewicz, ekspert Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan.

Specjaliści nie mają wątpliwości, że służbę zdrowia w Polsce należy sprywatyzować. – *W tej chwili kondycja szpitali zależy od samorządów. Jeśli są tam mądzy ludzie, wynajmują sprawnego menedżera i pozwalają mu samodzielnie zarządzać placówką. Zazwyczaj jednak w samorządach jest spora grupa osób nierozumiejących mechanizmów rynkowych, bo nie mają z nimi do czynienia w pracy, np. nauczyciele. I oni, działając pod presją otoczenia, podejmują decyzje nieracjonalne z punktu widzenia wolnego rynku* – mówi Mordasewicz.

Co zatem należałoby zrobić, żeby poprawić sytuację służby zdrowia? – *Po prostu sprzedać wszystkie placówki zdrowia prywatnym inwestorom. Jest wiele osób, które mają nie tylko pieniądze, ale także ochotę na tego typu inwestycje* – przekonuje Mordasewicz.

Co po prywatyzacji?

Czy po prywatyzacji służby zdrowia państwo będzie mogło realizować konstytucyjne zobowiązania wobec obywateli? – *To jest banalnie proste. Przecież to, że jakaś usługa jest opłacana z pieniędzy publicznych, nie oznacza, że musi ją świadczyć publiczny podmiot. Wystarczy, że państwo ogłosi przetargi na konkretne procedury medyczne. Będą one wykonywane przez sprywatyzowane szpitale za państwowe pieniądze. Takie działanie wymusi na dyrektorach placówek nie tylko konkurencyjność, ale również dbałość o jakość i poziom świadczonych usług* – ocenia Jeremi Mordasewicz. Jego zdaniem, jeśli procedury będą odpowiednio wyceniane, nie ma podstaw do obaw, że szpitale niektórych operacji czy zabiegów nie będą chciały wykonywać. – *Z wolnym rynkiem jest tak, że każdy znajdzie na nim niszę* – zapewnia.

Za sprzedażą placówek i szpitali opowiadają się także eksperci Centrum im. Adama Smitha. Według koncepcji stworzonej przez Centrum oraz OZZL, rząd powinien zapewnić każdemu obywatelowi podstawową opiekę medyczną poprzez wykupienie abonamen-



foto: Kuba Kamiński/Fotorzepa

” Ewa Kopacz: – Większościowym lub wyjątkowym udziałowcem spółki musi pozostać organ założycielski, czyli władze samorządowe ”



foto: Jakub Ostrowski/Fotorzepa

” Andrzej Sadowski: Systemu opieki zdrowotnej nie można już reformować, trzeba go stworzyć od podstaw. Wyjściem byłaby prywatyzacja. Nabywcami mogliby być prywatni przedsiębiorcy, menedżerowie służby zdrowia, pracownicy, towarzystwa ubezpieczeniowe lub inwestorzy prywatni ”



„ Jeremi Mordasewicz: Wystarczy, że państwo ogłosi przetargi na konkretne procedury medyczne, a one będą wykonywane przez sprywatyzowane szpitale za państwowe pieniądze. Takie działanie wymusi na dyrektorach placówek nie tylko konkurencyjność, ale również dbałość o jakość i poziom świadczonych usług ”

tu w towarzystwach ubezpieczeniowych. Gwarantowałyby one leczenie w prywatnych szpitalach, z którymi miałyby podpisane umowy. – *Obecnego systemu opieki zdrowotnej nie można reformować, trzeba go stworzyć od podstaw. W tej chwili mamy jedynie fikcyjne poczucie bezpłatnego dostępu do świadczeń zdrowotnych* – podkreśla Andrzej Sadowski.

Szpital na aukcji

Wyjściem z sytuacji byłaby prywatyzacja wszystkich usług medycznych poprzez publiczne aukcje. – *Nabywcami mogliby być prywatni przedsiębiorcy, menedżerowie służby zdrowia, pracownicy, towarzystwa ubezpieczeniowe lub inwestorzy prywatni* – tłumaczy Sadowski.

Prywatni inwestorzy kupowaliby wyłącznie placówki służby zdrowia oraz szpitale jako przedsiębiorstwa. Budynki oraz grunty, na których stoją, mogliby nabyć dopiero po 10 latach działania na wolnym rynku. – *W ten sposób państwo zabezpieczyłoby się przed tym, żeby szpitale nie zrezygnowały z trudnych i drogich procedur. Nikt przy zdrowych zmysłach nie prowadziłby bowiem przez dekadę deficytowej działalności tylko po to, żeby w końcu kupić grunt i postawić tam apartamentowiec* – mówi Andrzej Sadowski.

Dlaczego zatem PO nie chce prywatyzacji? Jeden z działaczy przypomina spoty telewizyjne PiS, dotyczące prywatyzacji szpitali. Miały one zniechęcić wyborców do głosowania na PO (w reklamie kobieta dzwoniła na pogotowie i prosiła o przy przysłanie karetki, bo jej mąż ma zawał, a w odpowiedzi słyszała pytanie o ubezpieczenie i numer karty kredytowej). Polityk PO pokazuje swój telefon komórkowy. Ma w nim SMS rozsyłany przez zwolenników PiS: *Szpital PO okazyniej cenie sprzedam PO wyborach... Beata*. Wiadomość nawiązywała do słów byłej posłanki Platformy Beaty Sawickiej, która uległa prowokacji CBA. To chyba ten przypadek skutecznie przestraszył polityków PO i zniechęcił do promowania prywatyzacji. – *Wiem, że prywatyzacja jest szansą na poprawę stanu służby zdrowia, ale przeciętny Kowalski tego nie rozumie. I trudno będzie mu wytłumaczyć, że robimy to dla jego dobra. Dla polityków liczą się przede wszystkim wykresy z poparciem społecznym* – tłumaczy polityk PO.

I pewnie z tego powodu jeszcze długo niepubliczny kapitał nie uzyska dostępu do procesu prywatyzacji. Ewa Kopacz, pytana, czy resort pod jej kierownictwem zdecyduje się sprzedać szpital prywatnemu inwestorowi, mówi enigmatycznie: – *Nie teraz, może za jakiś czas.* ■

Autor jest dziennikarzem portalu Money.pl